Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 44. **Kraków, Piątek dnia 23 Lutego 1900.** **Rok VIII.**

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

We czwartek rozpoczęły się posiedzenia Izby poselskiej Rady państwa. Minister Körber, przedstawiając się Izbie, złożył oświadczenie, mniej więcej podobne do tych, jakie składali jego poprzednicy — może cokolwiek zręczniejsze w formie, jakkolwiek równie bezradne w treści. Czesi przez usta dep. Engla zaznaczyli swoje obstrukcyjne stanowisko, którego jednak nie wprowadzili w czyn. Prezes Koła polskiego Jaworski, sprzeciwiając się wraz z Daszyńskim i Niemcami wnioskowi Engla o bezzwłoczne otwarcie dyskusji nad deklaracją Körbera, dokonał formalnego zerwania czesko-polskiego sojuszu. Posiedzenie było zresztą zupełnie spokojne. Obradowano nad kontyngensem rekrutów, który uchwalony będzie bez przeszkody, oraz nad sprawą węglową w drugiej części posiedzenia. Ten spokojny nastrój pierwszego posiedzenia oczywiście nie przesądza niczego — Czesi bowiem, jak się zdaje, tylko na razie zachowają wyczekujące stanowisko.

Ladysmith ma być już oswobodzone! Jakim sposobem to się stało, z tego nie zdawano sobie sprawy w Londynie we środę, kiedy się upajano radością z powodu tej pogłoski. Prawdopodobnie rozumowano w ten sposób, że skoro Kimberley jest już wolne, a oblegające go wojska boerskie znajdują się w odwrocie, niema żadnej racji, dlaczegoby podobnie nie miało być z nieszczęśliwem Ladysmith! Pogłoska wyszła z zamku królowej, a rozniósł ją burmistrz Windsoru — tysiące plakatów po całym Londynie rozpowszechniło wieść w najszersze warstwy. Równocześnie rozeszła się, jeżeli nie taka sama, to przynajmniej analogiczna pogłoska po Brukseli i Berlinie, gdzie otrzymano wiadomość, że Joubert zmienił cały plan kampanji i skoncentrował armję na granicach kraju, porzucając zamiar podtrzymywania oblężenia. Jeżeli tak jest, musi mieć ku temu bardzo rozumne racje. W istocie zachodzi pytanie, coby się stało, gdyby Ladysmith padło. Boerowie weszliby do oblężonego miasta i tu naraziliby się z kolei na oblężenie ze strony Bullera, byliby zaś o tyle w gorszem niż White położeniu, że nie mieliby tak łatwo armji na rozporządzenie, którąby im tak uporczywie odsiecz niosła.

Celem Boerów pod Ladysmith było nie wzięcie twierdzy, ale wyniszczenie armji Whitego. Skoro Joubert odwołuje już wojska z pod Ladysmith, a o losach oblężonych nic nie wiadomo, to wynika z tego chyba to, że cel jest osiągnięty — a w takim razie nie do radości, ale do smutku byłby powód w Londynie.

Ministerstwo wojny zachowuje też ponure milczenie, zaprzecza nawet wieściom rozszerzanym przez królowę, jakoby Ladysmith było już wolne, a lakonicznie zawiadamia tylko, że Buller przekroczył po raz czwarty Tugelę i że nieprzyjaciel cofa się przed nim.

Równocześnie jednak ogłosiło ministerstwo depesze Robertsa, które wywołały powszechne osłupienie. Wówczas kiedy już miano prawie pewność, że armja Cronjego, dognana w odwrocie, zmiażdżona została przez Anglików i przestała egzystować — Roberts przysyła wiadomości wprost przejmujące dreszczem, zarówno przez to, co zawierają, jak i przez to, co pomijają milczeniem. Oto obaj dowodzący pościgiem za Boerami jenerałowie Knox i Macdonald są ciężko ranni a razem z nimi zginęło lub odniosło ciężkie rany 45 innych wyższych oficerów angielskich. Stać się to miało w walkach staczanych z „uciekającym“ jenerałem Cronje w piątek, w sobotę i w niedzielę. Roberts dodaje, że ta lista, przerażająca sama przez się, nie jest bynajmniej kompletna.

Szczegółów nie donosi Cronje zupełnie. Muszą być smutne i bolesne. Z tych niejasnych wiadomości, jakie się ma z depesz otrzymywanych przez londyńskie redakcje, można sobie wytworzyć następujące domysły: Wojskiem boerskiem pod Kimberley dowodził komendant Fereiras; siły jego były jednak zbyt szczupłe, aby mógł przeszkodzić wejściu Frencha do Kimberley. Cronje uznał za korzystniejsze wykonać odwrót, do którego też przystąpił, opuszczając szańce pod Maggersfontein we czwartek o północy. Fereiras pozornym oporem miał pokrywać odwrót Cronjego. Zdaje się, że wtedy to Fereiras otrzymał ranę, która była powodem jego śmierci. Pozorny opór Fereirasa miał ten skutek, iż zabrano 2 angielskich oficerów i 80 żołnierzy do niewoli. Cronje tymczasem z 5.000 ludzi i ciężkiemi działami cofał się na północny zachód, a więc niezupełnie w kierunku Bloemfontein. Mac Donald, Knox, French puścili się za Cronjem w pogoń; dognali go już w piątek rano i skierowali przeciwko niemu działa. Boerowie przygotowani byli na to spotkanie. Mieli silne pozycje na wyżynach, z których zwolna cofali się, pociągając za sobą Anglików coraz dalej i dalej. Na trzeciej z rzędu wyżynie dwutysięczna tylna straż Cronjego przyjęła Anglików morderczym ogniem, który trwał aż do wieczora. Równocześnie Cronje pod osłoną tej bohaterskiej obrony przeprawiał się przez bród Klipkraal. Anglicy, dowiedziawszy się o tem, okrążyli dokoła, aby zajść drogę Cronjemu; przybyli już zapóźno.

Cronje przeprawił się przez rzekę. Anglicy nie dali za wygraną; w sobotę dognali powtórnie Cronjego pod Scholzneck i tu walczyli przez cały dzień. Straty Anglików były ogromne. Boerowie twierdzą, że stracili tylko 8 zabitych i 12 rannych. W niedzielę znowu toczyły się krwawe walki. Znowu Anglicy próbowali okrążyć Boerów pod Koodosraad; tu jednak najniespodziewaniej napotkali w poniedziałek na wojska orańskie pod osobistem dowództwem prezydenta Steina, które ich zwycięsko odparły, zadając im krwawe ciosy.

Jeżeli do tego dodamy wiadomość, że Boerowie bynajmniej nie porzucili stanowisk w kolonji Przylądka koło Arundel i zagrażają w dalszym ciągu odcięciem Robertsa od Captown, to coraz wyraźniej zarysowuje się nam przewodnia idea świetnej strategji jenerała Cronje, a odsiecz, przyniesiona Kimberleyowi, w zupełnie innem staje świetle.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

43) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Jednakże powiedzcie, kto jesteście — mówił dalej Wojsław — i ażali w waszej mocy jest druh mój rycerz Barold de Lubow, a wymienię was za niego i jeszcze wam tych wszystkich, co tu ich mam w pętach, za wykup tamtego dorzucę. — A widząc, że leżący na ziemi, nie myśli nawet zwrócić na niego uwagi, podszedł do siedzącego opodal pana de Godebus i rzekł:

— Przyczyńcie się, włodyko, bo sam sobie rady ja nie dam... Mocno mnie lęk bierze, że temu człowiekowi, abo się w głowie zamieszało, abo język w tej przygodzie postradał...

Nastała cisza...

Pan de Godebus odetchnął ciężko. Widać było, że go nie mało prośba Wojsława kosztuje, wreszcie odezwał się sztucznie miarowym głosem:

— Rycerzu von Henne! To ja cię wziąłem w niewolę i dzierżąc za gardziel, nie zadusiłem pod sobą... Odpowiedz na to, o co cię graf na Rostocku pyta, odpowiedz!

W miarę tego, jak Godebus mówił, więźniowi otwierały się coraz szerzej źrenice, utopił wzrok przenikliwy w cień, szukając widocznie tego, który przemawiał do niego w tej chwili. Różne uczucia zagrały mu w oczach i na ustach, które na razie wyszeptały jedno tylko słowo zdziwienia: — De Godebus!?

— Odpowiedz! — zachęcił go po raz trzeci stary włodyka.

— Odpowiem!

I nie zbywał już dłużej milczeniem pytań Wojsława.

— Nie było go na zamku — zapewniał — kiedy teść jego Hartman napadł podobno na Barolda de Lubow, słyszał, że kilku z jego ludzi tkwi w zamkowej kunie, że się Hartman spodziewa za nich wykupu, ale czy między nimi jest sam Barold, nie wiedział.

W zamian za te wiadomości, Wojsław kazał pachołkom zdjąć z nóg jego buty, co ci uczynili, przeciąwszy cholewy nożami i opatrzyli mu stopy, całe w ranach, obłożywszy je topionym smalcem i owinąwszy miękkiemi szmatami. Piekło to z początku w dwójnasób, ale rychło miało pomódz i zagoić skórę...

Do ogniska przysunął się znowu stary pan de Godebus.

Dziwny jakiś stosunek łączył go z młodym rycerzem von Henne; dziwne jakieś uczucia grały w piersiach ich obu, bo siedząc obok siebie, nie mówili nic, ale jeden z drugiego wzroku nie spuszczał.

Wojsław nie miał czasu zajmować się tajemnicą, która razem wiązała tych dwóch ludzi. Myśl, że może przyjaciel jego Barold jęczy tam w więzieniu ponurego zamku zbója-rycerza przejmowała go niepokojem i zgrozą.

Co robić? Ale to pytanie wnet znalazło odpowiedź.

Zdobyć jakimkolwiek bądź kosztem zamek i odnaleść Barolda wydało mu się obowiązkiem rycerskim i stało się potrzebą jego serca.

Należało pospieszyć się i tak już za długo siedzi przy ognisku bezczynny, pogrążony w myślach swoich!

Wstał i skinął na Zdzita. Ten duchem ponióśł rozkaz dalej.

Niebawem cały oddział stanął w pogotowiu do wymarszu.

— Dokąd? — spytał Godebus, widząc ruch wkoło.

— Zdobyć zamek i uwolnić przyjaciela! — była odpowiedź Wojsława. — Wy ze mną?

— Dzieliłem dolę, podzielę niedolę — odpowiedział Godebus.

— Dank wam! Gotowić się... na koń! — rozkazał młody graf.

— Tak zaraz? — skrzywił się Godebus.

— Trzeba korzystać z nocy. Podejdziem w ciemnościach pod zamek, jeńcy pod nożem drogę wskażą, straż nas wpuści do wnętrza, resztę oręż zdziała.

— A hasło? — spytał Godebus.

— Hasła pospolite knechty nie będą wiedzieli, niech rycerz von Henne nam powie!

— On nie powie! — szepnął stary.

— Rycerzu — przemówił do Hennego Wojsław — musimy wiedzieć hasło, które bramy zamku otwiera.

— Nie jestem zdrajcą, nie powiem!

Z wyrazem rozpaczy w oczach spojrzał Wojsław na pana de Godebus, wiedział on dobrze, że jak Henne nie zechce, nie powie i że nie ma sposobu wydostania z niego tego, co ukryć postanowi.

I żal się zrobiło staremu włodyce młodego grafa i, zwróciwszy się do jeńca, rzekł mu z cicha:

— Rycerzu von Henne, powiedz nam hasło!

— Ja? — ulękł się zaczepiony. — Ja mam być zdrajcą, wydać zamek i jego mieszczan na śmierć pewną?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Asenterunek w roku bieżącym ma być według obiegających pogłosek z powodu nie uchwalonej dotychczas ustawy o poborze rekruta — o dwa tygodnie odroczony.

Niezdrowe koszary policyjne. Ze względu na bliskość od dyrekcji policji, od lat wielu znaczny oddział żołnierzy policyjnych znajduje pomieszczenie w domu hr. A. Potockiego przy ulicy św. Tomasza. Pomieszczenie to ze względu na wilgoć, jaka tam panuje, jest tak niezdrowe, że co chwila ludzie ze służby zapadają na reumatyzm. Godziłoby się zatem, aby władze sanitarne wglądnęły w sprawę tego szkodliwego pomieszczenia, zarówno ze względu sanitarnego, jak i ludzkiego.

Opera warszawska otrzymała iście królewski dar od ordynata Maurycego Zamoyskiego. W niedzielę odbyło się wobec prezesa dyrekcji teatrów, jenerała Iwanowa i dyrektora Opery p. Młynarskiego, wręczenie orkiestrze 76 instrumentów, wartości 40.000 rubli. W liczbie instrumentów jest 12 skrzypiec pierwszych, a wśród tych 3 pochodzą od Villaumea i jedne od Gauda z Paryża, reszta włoskie. Z 10 skrzypiec drugich 3 są włoskie, jedne niemieckie, reszta francuskie stare. Z 6 altówek, 2 są włoskie, a jedna z nich roboty Gaudagnigniego, 4 francuskie stare. Jest też viola amatorska, stara niemiecka. Z 6 wiolonczel 2 są włoskie, 4 zaś francuskie stare.

Dar udzielony został wyłącznie na użytek orkiestry Opery warszawskiej, bez możności wysyłania lub wypożyczania istrumentów do miejsc innych.

Po podpisaniu aktu, ordynat stanąwszy przed pulpitem, przemówił do członków orkiestry mniej więcej w te słowa:

„Ofiarując instrumenty muzyczne orkiestrze Opery warszawskiej, pragnąłem dowieść, jak bardzo leży mi na sercu rozwój pierwszej sceny w naszym kraju, a równocześnie przyczynić się darem trwałym do wspólnych usiłowań, aby podnieść Operę warszawską do tego stanowiska, jakie się jej należy wśród pierwszorzędnych scen europejskich. Szczęśliwy jestem, że dzięki inicjatywie dyrektora Młynarskiego, dziś mogę tę przysługę oddać i w czasach, w których podnieca się na nowo zapał i zamiłowanie dla sztuki u nas, choć w ten sposób przyczynić się do jej podniesienia. W wasze więc, wprawne i doświadczone ręce, panowie artyści, składam te nowe instrumenty, wyrażając życzenie, aby pod palcami waszymi rozbrzmiewały tonem czystym i harmonijnym, któryby budził rozkosz w słuchaczach, a czyste i harmonijne uczucia w sercach wszystkich miłośników sztuki, na której cześć niech mi będzie wolno wznieść pierwszemu okrzyk: niech żyje sztuka, niech żyją jej przedstawiciele“.

Po odegraniu fanfary na rozdanych instrumentach, dyrektor Młynarski stanął przed pulpitem i orkiestra pod jego dyrekcją odegrała uwerturę z „Wesela Figara“ Mozarta i „Kołysankę“ kompozycji dyrygenta. Jenerał Iwanow dziękował następnie imieniem Teatrów warszawskich, a w przemówieniu swem rozwijał myśl, iż jak instrumenty, im więcej są w użyciu, tem więcej zyskują na wartości, tak też wdzięczność dla ofiarodawcy będzie się wzmagała, przekazując jego pamięć w dalsze pokolenia.

W końcu zbliżono się do bufetu, gdzie wzniesiono kilka toastów na cześć ordynata, na cześć inspektora orkiestry p. Bolesława Moniuszki, jak również na cześć jenerała Iwanowa i dyrektora Młynarskiego.

Przed lwowskim trybunałem sądu przysięgłych odbędzie się w bieżącej kadencji jeszcze rozprawa przeciw p. Ernestowi Breiterowi o obrazę czci, do której przeprowadzenia prezydjum sądu krajowego karnego wyznaczyło dzień 6 marca b. r.

Zamach na oficera dokonano — jak wiadomo — przed 14 dniami we Lwowie. Sprawcy dotąd nie udało się wykryć, natomiast ofiara zamachu morderczego, porucznik „sanitetów“, p. Kolankowski, jest już, jak nas informują, rekonwalescentem.

W sprawie zagadkowej śmierci ś. p. Jana Majera stwierdza *Gazeta Lwowska* na podstawie informacyj, zasięgniętych z wiarygodnego źródła, gdyż u sędziego śledczego radcy p. Körbera, że lekarze żadnego jeszcze orzeczenia nie wydali, i że wydanie tego orzeczenia zależne jest od wyniku chemicznego badania żołądka i jego zawartości, którego ma dokonać chemik, p. Włodzimirski. Za 7 dni dopiero będziemy mogli podać Czytelnikom, interesującym się tak bardzo tą sensacyjną sprawą, stanowczy wynik badania chemicznego, od którego w głównej mierze zależy orzeczenie lekarzy.

OTWARCIE OBRAD IZBY.

Wiedeń 22 lutego. *(Tel. pryw.)*

We czwartek o godz. 11 min. 15 przed południem gabinet dra Körbera po raz pierwszy wszedł do Izby. Körber zajął miejsce Claryego. Na lewo przy nim zasiadł Wittek, dalej Rezek, Giovanelli i Piętak, na prawicy Körbera usiedli Böhm-Bawerk, Spens, Hartel i Kall. Galerje są przepełnione publicznością. Około ławy ministerjalnej skupiają się gęste grupy posłów, które zajmują cały środek sali. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 min. 20.

Po odczytaniu niektórych nadesłanych pism przez dep. Horzicę, zabrał głos minister Körber, dla złożenia swojej deklaracji. (Tekst początku tej deklaracji podaliśmy już w czwartkowem południowem wydaniu. *Przyp. Red.*).

Ekonomiczny program Körbera.

Wiedeń 22 lutego. *(Tel. B. Kor.)*.

W deklaracji swojej, złożonej na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, min. Körber mówił, jak następuje:

Pokój musi przyjść do skutku. Ludność całego państwa oczekuje i pragnie spokoju. Rząd, który chce mieć czyste sumienie, nie może spokojnie patrzeć, jak całe życie ludności cierpi na walkach narodowych. Celem rządu jest w pierwszym rzędzie załatwić budżet państwowy na rok bieżący, a następnie musi przedsięwziąć rząd cały szereg inwestycyj.

Minister zapowiada cały szereg ustaw inwestycyjnych kolejowych i gospodarczych. Program inwestycyj kolejowych obejmuje budowę 6 linij kolejowych, między temi kolej Celowiec-Trjest, oraz Lwów-Sambor-Uzsok; ta ostatnia kolej ma być zbudowana na rok 1904. Na budowę tych kolei i na uzupełnienie i uposażenie istniejącej sieci kolejowej potrzebuje rząd 500,000.000 koron.

Minister zapowiada przedłożenie ustawy o popieraniu przemysłu. Każdy, kto przystąpi do rządu z żądaniem poparcia przemysłu i handlu, a zwłaszcza eksportu, może liczyć na najenergiczniejsze poparcie.

Wzmocniony przemysł ułatwi, aby socjalne ustawodawstwo doznało ulepszenia i rozwoju. Rząd ubolewa, że starania jego około doprowadzenia do porozumienia w okręgu strejkowym nie odniosły pożądanego skutku. Rząd będzie dalej w tym kierunku czynił starania, przy równomiernem uwzględnieniu interesu pracodawców i robotników.

Minister mówi o odnowieniu traktatów handlowych, które pozwolą prowadzić korzystniejszą politykę taryfową. Rząd pragnie jak najszybszego załatwienia ugody z Węgrami.

Kwestje ekonomiczne stanowią wielką część programu rządowego. Rząd przedłoży ustawy o organizowaniu towarzystw z ograniczoną poręką spółek zarobkowych i gospodarczych, dalej o ruchu czekowym. Rząd wypracowuje ustawę o towarzystwach akcyjnych, o zabezpieczeniu oficjalistów prywatnych na starość i na wypadek choroby. Rząd nie zapoznaje wielkiego znaczenia rolnictwa i myśli o jego interesach. Kilkakrotnie przedstawiana ustawa o organizacji rolniczej ponownie zostanie przedłożona.

Rząd przystąpi do akcji uzdrowienia finansów krajowych za pomocą zaprowadzenia krajowego dodatku do państwowego podatku od wódki. Rząd chce przedłożyć odnośne projekty już na najbliższych sesjach sejmowych, o ile rokowania z wydziałami krajowemi zostaną na czas ukończone. Zarazem zapowiada minister akcję około rozwoju szkolnictwa, które musi być zastosowane do wymagań czasu i wiedzy. Na innych polach legislatywy jest także wiele do zdziałania.

„Materjalne i kulturalne postulaty pukają do bram państwa. Rząd nie może ich odepchnąć, ani zaniedbać dla toczących się walk narodowościowych. Zwraca się tedy z usilną prośbą do stronnictw, ażeby spory narodowościowe ograniczyły i uśmierzyły przynajmniej do tego stopnia, aby obok tego wolna pozostała droga do załatwienia piekących spraw duchowych i ekonomicznych. Państwo musi żyć, albowiem ono jest jedyną ostoją dla obywateli“.

Komunikat swój wypowiedział minister głosem cichym, zwracając się ciągle ku lewicy. Izba wysłuchała mowy z wielką uwagą.

KONTYNGENS REKRUTÓW.

Wiedeń 22 lutego. *(Tel. pryw.)*

Zaraz po Körberze zabrał głos dr Engel stawiając wniosek, by Izba zaczęła następne posiedzenie od obrad nad deklaracją rządu i żeby wnioski nagłe, dotyczące strejku węglowego, traktowane były zaraz dzisiaj po krótkiej przerwie. Zamierzał wprawdzie dep. Engel postawić wniosek o zamknięcie posiedzenia, później jednak odstąpił od tego ze względu na ważność zgłoszonych wniosków nagłych.

Pos. Jaworski oświadcza imieniem Koła polskiego, że pożądańszemi są natychmiastowe obrady nad przedłożeniem rządu o poborze rekruta, a dopiero w drugim rzędzie debata nad deklaracją Körbera.

Dep. Kaiser nie zgadza się z wnioskiem Engla, twierdząc, że trzeba czekać na czyny rządu, nie zaś roztrząsać komunikat jego.

Pos. Daszyński domaga się, by nasamprzód wziąć pod obrady wnioski nagłe dotyczące strejku węglowego.

Dep. Gross oświadcza imieniem swej partji, że wcale nie uważa debaty nad oświadczeniem rządu za naglącą wobec nawału pilnych spraw, ciążących na naszych barkach.

Byłaby ona poprostu marnotrawstwem czasu. Debatę uważa mowca za tak dalece zbyteczną, że w niej nawet udziału nie weźmie.

Dep. Daszyński jest tego samego zdania — wskazując, że najwięcej naglącą sprawą jest obecnie strejk węglowy i materjalne położenie górników.

W zwyczajnem głosowaniu odrzucono wniosek dep. Engla; wniosek Jaworskiego, aby przystąpić do dyskusji nad deklaracją rządu po załatwieniu sprawy rekruta, przyjęto.

Lewica kwestjonuje, czy wniosek Jaworskiego został przyjęty. Prezydent jednak oświadcza, że skoro raz skonstatował przyjęcie wniosku, zmienić tego nie może.

Drugiej części wniosku posła Engla, natychmiastowe wzięcie pod obrady wniosków nagłych, nie chce poddać pod głosowanie, albowiem porządek dzienny już oddawna jest ustanowiony. Najpierw musi przyjść pod obrady ustawa o poborze rekruta, a potem dopiero wnioski nagłe, dotyczące strejku górników, które dotychczas nie zostały odczytane, a więc nie można ich uważać za wniesione.

Prezydent chce jednak uczynić zadość życzeniu Engla i przerwie dyskusję nad rekrutem, by drugą część posiedzenia poświęcić wnioskom nagłym.

Przy pierwszem czytaniu przedłożenia rządowego o poborze rekruta, zabrał głos socjalista Hamel i godzinę całą mówił o nadużyciach, jakich dopuszczają się nad rekrutami przełożeni wojskowi. W tej samej sprawie zabierał głos dep. Roser, poczem prezydent przerywa dyskusję dla otwarcia debaty nad wnioskami nagłymi, których jest około 10.

W sprawie węglowej wnieśli samoistne wnioski socjaliści, Schönererjanie, antysemici; dep. Steiner i tow. postawili wniosek o ustanowienie komisji dla zbadania spraw górniczych; dep. Palffy i tow. stawiają wniosek w sprawie rozporządzeń Kindingera przeciw czeskiemu językowi.

Nad sprawą węglową zabiera głos dep. Verkauf, który mówi długo i nudnie.

Przed zamknięciem posiedzenia dep. Iro domaga się, aby równocześnie z ustawą o tegorocznym poborze rekruta dyskutowano nad ustawami o rekrutach z lat ostatnich, wprowadzonemi §. 14. Za wnioskiem tym głosują tylko Schönererjanie i skrajna część Młodoczechów. Schönerer woła: „Hoch §. 14“!

Następne posiedzenie jutro o godz. 11, poczem posiedzenia przerwane zostaną do czwartku.

Między interpelacjami znajduje się interpelacja dep. Kozłowskiego, wymierzona przeciwko fejletonowi *Wiener Ztg*, obrażającemu na Boże Narodzenie chrześcijańskie uczucia.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 22 lutego. *(Tel. B. Kor.)*.

Do *Times* donoszą z Quadoc pod datą 19 b. m., że panuje tam przekonanie, iż nie ma już wcale obawy o wybuch powstania w kolonji Przylądka. Wśród mieszkańców kolonji panuje zupełne uspokojenie umysłów; ludność raczej jest skłonna do objawów lojalności wobec Anglji.

Dziennik *Standard* otrzymuje z Captown doniesienie, że według wychodzącego tam dziennika *Argus*, depesze nadeszłe z pod góry Paarde pod datą 20 b. m. donoszą, iż wojska jenerała Cronjego, znajdujące się wciąż w odwrocie, narażone są na gwałtowny ogień z dział angielskich i na ataki kawalerji. Boerowie stawiają wciąż rozpaczliwy i bohaterski opór.

Z Laurenço Marques donoszą, że według depesz nadeszłych tam z głównego obozu Boerów, w dniu 19 b. m. stoczono pod Boschkop nad Tugelą gwałtowną walkę, w której Anglicy ponieśli wielkie straty. Garnizon oblężonego Ladysmith niema już wcale amunicji.

Londyn 22 lutego. (*Tel. pryw.*). W ostatniej chwili nadchodzące prywatne wiadomości z Afryki południowej, donoszą o wielkich klęskach Anglików. Wieści te nie mają wcale urzędowego potwierdzenia.

Drogą przez Brukselę nadchodzą wiadomości o wielkiej klęsce Anglików, zadanej przez Cronjego i prezydenta Oranji Steina, oraz dowódcę Boerów jen. Wetta. Tysiąc Anglików miało polec na polu walki, czterdziestu wzięto do niewoli.

Zabawa kostjumowa. Czytelnia kolejowa w Krakowie, urządza w sobotę dnia 24 b. m. w sali Johna Synów przy ul. Lubicz l. 15 zabawę kostjumową. Początek o godzinie 8 wieczorem. Toaleta spacerowa. Bilety wstępu dostać można w dniach 22, 23 i 24 w lokalu Czytelni od godziny 9 rano do 12 w południe i od 3 do 6 po południu.

Śluby. W Poznaniu odbył się w poniedziałek 19 b. m. ślub dra Adama Karwowskiego, lekarza z Poznania, z p. Anną Łebińską, córką dr Władysława, naczelnego redaktora *Dz. Pozn.* i ś. p. Marji z Mieczkowskich.

W sobotę dnia 24 b. m. o godz. wpół do 11 rano pobłogosławiony zostanie w kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku związek małżeński p. dr Kazimierza Smorągiewicza, zaszczytnie znanego lekarza miejskiego w Podgórzu, z p. Zofją Rudolphi, córką rejenta p. Karola Rudolphi.

„Jutrzenka“, stow. kat. rękodzielników, ul. Krakowska l. 57 (naprzeciw OO. Bonifratrów) urządza w sobotę dnia 24 b. m. ostatnią zabawę z tańcami. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Dla wykrycia śladów pobytu Michaliny Aratenównej przybyli prywatni dektywi z Wiednia. Ojciec Aratenównej wyznaczył nagrodę 1000 k. za wskazanie miejsca jej pobytu.

Emma Szeparowiczowa, uwięziona na skutek żądania sądu karnego w Przemyślu nie jest wdową po doktorze medycyny. Mąż jej był studentem medycyny. Szeparowiczowa używała fałszywych nazwisk Kornreichowej i Bednarczukowej. Sublimat, którym się w więzieniu truła, miała mieć, jak twierdzi, zaszyty w rękawie. Życiu jej grozi podobno niebezpieczeństwo, wskutek czego przesłuchiwał ją już we wtorek w sprawie djetarjusza Hollmanna sędzia śledczy dr Kossowicz.

Mianowania. Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Wincentego Gałkę z Bochni do Lwowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów donosi, że z dniem 1 marca b. r. zaprowadzona zostanie przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Wadowicach całodzienna służba telegraficzna.

Egzaminy. Wynik egzaminów kwalifikacyjnych na nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych pospolitych i robót ręcznych kobiecych, podjętych w lutym b. r. przez komisję egzaminacyjną w Krośnie, jest następujący:

Do egzaminu z robót ręcznych kobiecych zgłosiły się dwie kandydatki i obydwie otrzymały świadectwo uzdolnienia na nauczycielki tego przedmiotu w szkołach ludowych pospolitych, a mianowicie: Dominówna Marja i Mazurkiewiczówna Paulina. Do egzaminu kwalifikacyjnego przystąpiło 2 kandydatów i 7 kandydatek. Wszyscy egzaminowani otrzymali patent nauczycielski, a mianowicie: Klimek Stanisław, Tuz Bazyli, Chodyńska Wanda, Faberówna Józefa, Galikówna Józefa, Krynicka Walerja (z odznaczeniem), Nadrażanka Marja, Wilhelmówna Stanisława i Wisłocka Helena.

Rozbój. Z Tarnopola donoszą: Kupiec Ajzyk Goldberg, jadący 21 b. m. w nocy do Tarnorudy, został napadnięty przez woźnicę, lub też przez nieznanych rabusiów, którzy następnie, dla zatarcia śladów, zaciągnęli bryczkę na tor kolejowy, gdzie też najechał ją wkrótce potem pociąg osobowy. Goldberg jest ciężko ranny. Dotychczas nie odzyskał przytomności. Brak 1000 koron, oraz kosztowności, które miał przy sobie. Na torze kolejowym pozostała tylko zdruzgotana bryczka. Woźnica wraz z końmi znikł.

Strejk górników w salinach!? Jeden z dolnoaustrjackich dzienników doniósł przed kilku dniami, że w salinach galicyjskich grozi strejk górników. Ta pogłoska znalazła wiarę w kilku gminach północnoczeskich i spowodowała znaczniejszy napływ publiczności do tamtejszych sklepów z solą, które tej okoliczności użyły do znacznego podwyższenia cen soli. Otóż stanowczo zapewniają, że w kompetentnych kołach nic nie wiadomo o grożącym strejku, a strejk nie miałby żadnych powodów, bo ekonomiczne położenie galicyjskich górników w salinach jest o wiele korzystniejsze, niż innych robotników w Galicji. W każdym zaś razie zabezpieczona jest normalna dostawa soli dla Czech północnych i podwyższenie cen soli w drobiazgowej sprzedaży, ze względu na niezmienione ceny w rządowych składach, jest zupełnie nieuzasadnione.

Samobójstwo. W Wiedniu zastrzelił się zarządca Akademji Terezjańskiej, Koloman F., liczący 64 lat.

Wojna w Południowej Afryce.

***Londyn 23 lutego.** (Tel. pryw.).*

Morning-Post donosi z obozu pod Chieveley pod datą 20 b. m. co następuje: „Przełamaliśmy szeregi Boerów oblegających Ladysmith. Czeka nas atoli jeszcze gorąca walka; lecz flanka Boerów została zupełnie złamana i zdołaliśmy zdobyć na nieprzyjacielu silne pozycje obronne. Zapewniliśmy sobie wiele cennych punktów oparcia w dalszym pochodzie, a nieprzyjaciel został zmuszony do odwrotu na całym teatrze wojny w Natalu. Żołnierze nasi spędzili ubiegłą noc w namiotach boerskich na zdobytych wzgórzach. Przed oczyma naszemi leży Ladysmith. W całej armji panuje wielki zapał“.

Cała prasa jednogłośnie daje wyraz wątpliwości co do pomyślnego wyniku walk z jenerałem Cronje. Do tej chwili jeszcze ze źródeł angielskich nie można zaczerpnąć żadnych szczegółowych informacyj, któreby wreszcie dały rozwiązanie zagadce. Tymczasem podana do publicznej wiadomości lista poległych i telegramy boerskie, pozwalają domyślać się wszystkiego najgorszego.

Nawet radość z powodu odsieczy, przyniesionej Ladysmithowi, musiała zmaleć wobec niezwykłego naprężenia umysłów ludności, wyglądającej z niepokojem wyniku walk, stoczonych na drodze z Kimberley ku Bloemfontein.

Londyn 23 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Telegram z Jakobsdal potwierdza wiadomość, że armja Robertsa poniosła w ostatnich czterech dniach znaczne straty, zwłaszcza w oficerach. Żołnierze są zupełnie wyczerpani.

Morning Post ogłasza w swojem drugiem wydaniu następującą depeszę z Ladysmith z dnia 19 bm.: „Boerowie wysłali w ubiegłym tygodniu 400 wozów w kierunku gór Draken. Dzisiaj 130 wozów ciągnęło wzdłuż północnego brzegu Modder-River; mimoto siła wojenna Boerów nie zmniejszyła się pozornie prawie nic. Ostrzeliwanie trwa dalej bez przerwy“.

Dnia 14 marca wypowie w berlińskiem stowarzyszeniu dla porównawczego studjum prawnego i gospodarczego poseł dr Leyds odczyt o prawnych i ekonomicznych stosunkach w południowo-afrykańskiej Rzeczypospolitej.

Królowa Wiktorja wyjeżdża 7 marca przez Gotthardt do Bordighery. Cesarz Wilhelm i książę Henryk przywitają królową na stacji kolejowej w Strassburgu. Z powrotem odwiedzi królowa dwór darmstadski.

Jak donosi Biuro Reutera, nie potwierdza się dotychczas ta wiadomość, podana przez dzienniki, o przypuszczalnem spotkaniu się królowej Wiktorji z cesarzem Wilhelmem, ponieważ wogóle plan podróży królowej dotychczas bliżej określony nie został.

Biuro Reutera donosi z Modderriver pod datą 21 b. m.: Dywizja Kelly-Kenny zaatakowała w niedzielę z brzaskiem dnia obóz jen. Cronje przy Koodoosrand nad rzeką Modder. Bitwa trwała cały dzień. Anglicy posuwali się naprzód po płaskim terenie ze znacznemi stratami.

Pięćdziesiąt angielskich armat skierowało swój ogień przez niedzielę i poniedziałek na obóz Boerów. Jen. Cronje poprosił we wtorek o zawieszenie broni i przyznaje, że stracił około 800 ludzi.

Biuro Reutera donosi z Paardeberg z datą wczorajszą: Anglicy wzięli na jednej z pozycyj boerskich 50 Boerów do niewoli. Wogóle pozycja Cronjego niezmieniona.

Oblężenie Ladysmith jest faktycznie zniesione. Siły Boerów wycofały się z okolic Ladysmith.

Lord Robets donosi z obozu pod górą Paarde: „Próby rekognoskowania dowiodły, że pozycji zajętej przez armję Cronjego niepodobna zdobyć bez bardzo ciężkich strat.

„Wobec tego polecił Roberts ograniczyć się tylko do ostrzeliwania Boerów artylerją i do czuwania, aby Cronje nie był wzmocniony posiłkami. Istotnie też oddziały Boerów, nadchodzące Cronjemu z posiłkami, zostały rozproszone. Jenerał boerski Botha szedł na czele znacznej siły zbrojnej na pomoc Cronjemu, musiał się jednak cofnąć przed Anglikami“.

Berlin 23 lutego. (*Tel. B. Kor.*). *Deutsche Ztg.* otrzymuje z Jacobsdal następującą prywatną depeszę ze źródeł angielskich: Zjednoczone siły boerskie odparły zwycięsko wszystkie ataki wojsk angielskich, wysłanych w pościg za Cronjem. Działanie angielskiej artylerji, okazało się bezskuteczne.

„Obie próby okrążenia Boerów nie powiodły się. Atak od tyłu wykonany przez Mac-Donalda został odparty. Po stronie angielskiej 100 oficerów i około 500 żołnierzy poległo; 52 oficerów i około 600 ludzi jest rannych. Jenerał boerski Delerey ze znaczną siłą znajduje się w Koffyfontein. Boerowie zagrażają poważnie tyłom armji Robertsa“.

Petersburg 22 lutego. (*Tel. B. K.*). Kabel kaspijski już naprawiono i bezpośrednie połączenie przywrócono.

ZAMACH ŻYDÓW NA NEOFITKĘ.

Kraków 23 lutego.

Żydzi ufni w bezkarność, odważają się w Krakowie już na gwałty w samem śródmieściu, naprzeciwko kościoła św. Tomasza, wśród jasnego dnia, w samo południe.

Do jednego z żydowskich sklepów meblowych przybył we czwartek o godz. 1 w południe p. Jan Świerczek, funkcjonarjusz Magistratu z Wieliczki ze swoją narzeczoną, Stanisławą Marją Jacob, neofitką, która niedawno przyjęła Sakrament chrztu św. Po wyszłych już zapowiedziach miał się w tych dniach odbyć ślub Świerczka z Jacobówną. Otóż na neofitkę żydzi, a w pierwszym rzędzie jej rodzina, urządzili zbrodniczy zamach. Szło o to, aby nie dopuścić by żydówka została żoną „goja“. Do wykonania zamachu sklep od ulicy był żydom nie wygodny, a przytem brakło tam głównych aktorów żydowskiego gwałtu.

Pod pozorem więc dogodniejszego kupna wciągnięto narzeczonych i siostrę p. Świerczka Walerję Strzelecką na pierwsze piętro pod l. 20 przy ulicy św. Tomasza do składu Saula Selzera. Namówił ich do tego naganiacz sklepowy Leinkram. Narzeczeni u Selzera wybrali sobie meble, które zakupili za kwotę 101 koron. Mimo zapłacenia pieniędzy żydzi zwlekali z wydaniem mebli, a Salzerowa ciągle starała się kupujących czemś zająć, aby tylko nie puścić ich ze składu. Selzerowa zdobyła się nawet na poczęstunek piwem.

Tymczasem żydzi gromadzili się coraz liczniej w mieszkaniu i sieniach.

Kiedy nareszcie Marja Jacob z p. Świerczkiem i p. Strzelecką mieli skład opuścić, otwarły się nagle drzwi z przyległego pokoju, napełnionego żydami, skąd wypadł brat neofitki, Bernard Jacob, kupiec z Grybowa i jego siostra Regina Bornstein, żona młynarza z Zielonek. Żydzi ci porywają neofitkę, starając się drzwi za sobą zatrzasnąć. Silny atoli p. Świerczek, zamknięcie drzwi udaremnił w ten sposób, że nogę szybko wstawił w otwór między drzwi, a tem samem wpadł do izby sąsiedniej za swoją narzeczoną, którą żydzi formalnie nad głowami ponieśli do kąta, potargawszy na niej ubranie. Podczas gdy brat neofitki Bernard Jacob zabierał się do targnięcia się na Marję, żydzi poczęli krzyczeć i grozić p. Świerczkowi.

Tymczasem jednak p. Strzelecka lufcikiem zaalarmowała publiczność z ulicy i co rychlej wybiegła, aby dać znać do pobliskiej dyrekcji policji o żydowskim napadzie. W chwili, kiedy Bernard podnosił rękę na siostrę chrześcijankę, rękę żyda wstrzymał ajent policyjny p. Świerk, który się pierwszy zjawił z p. Gremplewskim, również ajentem policji. Za tymi zjawił się komisarz inspekcyjny p. Murdzyński, który posłał po straż policyjno-wojskową. Przerażoną dziewczynę wyrwano z rąk rozjuszonego żydostwa.

Pod opieką straży odprowadzono ją do dyrekcji policji, a po spisaniu protokołu umieszczono w klasztorze PP. Felicjanek.

Śledztwo nad sprawą tego żydowskiego, zbrodniczego gwałtu objął komisarz p. Broszkiewicz, z którego polecenia aresztowano Bernarda Jacoba, jego siostrę Bornsteinową, Saula Selzera i naganiacza Leinkrama. Selzerowa zostaje dotąd na wolności rzekomo ze względu na dwoje chorych dzieci.

Wypadek ten wywołał wielkie wzburzenie wśród chrześcijańskiego ogółu. Na ulicy dawały się słyszeć groźne głosy: „Bić żydów!“ — które, jedynie dzięki taktownemu postępowaniu policji, nie miały groźniejszych skutków.

Zuchwałość żydów staje się istotnie zdumiewająca i wprost wyzywająca, gdyż, mimo bliskości policji i koszar straży policyjnej, żydzi gromadzili się na chodnikach, tamując ruch przechodniom, a przy najlżejszem potrąceniu szafowali stekiem brutalnych obelg.

Żydzi, jak się dowiedzieliśmy, czynią starania, aby aresztowanych uwolnić za pomocą kaucji. Należy się jednak spodziewać, że sprawa nie skończy się na czterech aresztowaniach i że kaźnie aresztów policyjnych i sądu śledczego, zapełnią się innymi także żydami, którzy dopuścili się nietylko zuchwałego gwałtu, ale wprost zamachu morderczego na osobie neofitki, uplanowanego z rozmysłem, o czem świadczy przyjazd do Krakowa Bernarda Jacoba i Bornsteinowej.

Zamach ten był już przygotowany w przeddzień w Wieliczce, gdzie Marja Jacob przyjechała na chrzest innej neofitki i gdzie żydzi ją prześladowali i starali się porwać. Jacobówna wtedy szczęśliwie w porę zdołała wyjechać z powrotem do Krakowa, gdzie wczoraj omal nie padła ofiarą żydowskiego fanatyzmu.

Jak się dowiadujemy, mieli żydzi p. Świeczkowi ofiarować 2000 koron, żeby odstąpił od zamiaru ożenienia się ze swoją narzeczoną.

Marję Stanisławę Jacobównę do chrztu świętego sześć, czy siedm dni temu trzymała pani Anna Freego i p. Ignacy Chojnacki.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7.

GALICYA W OBRAZACH.

Podejmując poprzednie wydawnictwo „Kraj w obrazach“ z przekonaniem, że nowość ta zainteresuje najszerszy ogół, starałem się przez dokładność materyału i dbałość o estetyczną stronę wydawnictwa, na które to warunki główny kładę nacisk, odpowiedzieć zadaniu pierwszorzędnej publikacyi ilustrowanej, z treściwemi, możliwie dokładnemi objaśnieniami, dotyczącemi dat historycznych, tudzież szczegółów odnoszących się do przeszłości i teraźniejszego stanu danej **okolicy, miasta, gmachu** lub **zabytku historycznego,** zebranych przez pierwszorzędnych pisarzy naszych. Ukończyłem Seryę I. „Królestwo Polskie“ i przystępuję do wydawnictwa Seryi II „Galicya w obrazach“.

Wydawnictwo składać się będzie z 24 do 30 zeszytów, a każdy zeszyt obejmie widoki fotodrukowe w rozmiarze $^{19}/_{24}$ ctm., a w ten sposób Galicya utworzy album z około 120 obrazów.

odpowiedzialny redaktor na Galicyę: *Edmund Kolbuszowski.*

Wydawca. *Konstanty Woźniak.*

Warunki prenumeraty:

Cena pojedynczego zeszytu wynosi 60 hal.

W prenumeracie za całość, płacąc z góry przy rozpoczęciu „Galicyi w obrazach“, **15 koron,** bez względu na to, że ilość zeszytów odpowiednio do materjału może być powiększoną.

Nadto otrzymają **ozdobną okładkę za połowę ceny sprzedażnej.**

Redakcya i Administracya „Galicyi w obrazach“.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.